

Roman Jurkowski

Listy Edwarda Woyniłłowicza do Mariana Zdziechowskiego z lat 1905-1928, cz. I

Echa Przeszłości 8, 209-220

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DOKUMENTY I MATERIAŁY

Roman Jurkowski

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

LISTY EDWARDA WOYNIŁŁOWICZA DO MARIANA ZDZIECHOWSKIEGO Z LAT 1905–1928, CZ. I

Znajdujący się w Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie fragment spuścizny po profesorze Marianie Zdziechowskim¹ zawiera także 16 listów od Edwarda Woyniłłowicza². Znane nam początki kontaktów listowych tych dwu wybitnych Polaków z Ziemi Mińskiej datują się na połowę 1905r., a kończą się na dwa miesiące przed śmiercią Edwarda Woyniłłowicza (16 VI 1928r.). Tylko dwa listy, z sierpnia 1905 i września 1908r. napisane były w czasie, gdy E. Woyniłłowicz był aktywnym polskim politykiem ziemiańskim, niepodzielnie kierującym całym polskim ziemiaństwem w guberni mińskiej. Szczególnie interesujący jest list z 1905r., nakreślający główną linię polityczną polskiej reprezentacji z guberni zachodnich w przyszłej Dumie

¹ Materiały M. Zdziechowskiego, sygn. II/102, j. 41 (Korespondencja przychodząca), Listy od E. Woyniłłowicza, k. 142-158. Jeden z listów (k. 149) nie jest skierowany do M. Zdziechowskiego, a do jego matki Heleny (list z 19 V 1927 r.).

² Edward Woyniłłowicz (1847-1928), najwybitniejszy polski działacz ziemiański w guberni mińskiej w epoce powstaniowej. Wieloletni wiceprezes i prezes Mińskiego Towarzystwa Rolniczego, które podniósł do rangi najsilniejszej polskiej organizacji gospodarczej w 9 guberniach zachodnich, członek Rady Państwa, z wyboru (1906–1909), działacz gospodarczy, polityczny, filantrop, fundator, istniejącego do dzisiaj tzw. Czerwonego Kościoła w Mińsku. Szczegóły: R. Jurkowski, *Ziemiaństwo polskie Kresów Północno-Wschodnich 1864–1904. Działalność społeczno-gospodarcza*, Warszawa 2001; Idem, „W epoce defensywy narodowej”. *Działalność i poglądy społeczno-polityczne Edwarda Woyniłłowicza w latach 1878–1909*, [w:] *Polska i Polacy. Studia z dziejów polskiej myśli i kultury politycznej XIX i XX wieku*. Księga pamiątkowa dedykowana profesorowi Romanowi Wapińskiemu, pod redakcją Mariana Mroczi. Gdańsk 2001, s. 146–165; Idem, *Polacy – Mińszczanie z kręgu Mińskiego Towarzystwa Rolniczego*, [w:] *Znakomityja Mińczanie*, Materiały Belarуска-Polskaj nawukowaj kanfierienecji, Minsk 9 XI 2004, Minsk-Wrocław 2005, s. 80–108; Cz. Brzoza, K. Stepan, *Postowie polscy w parlamencie rosyjskim 1906–1917. Słownik biograficzny*, Warszawa 2001, s. 233–236.

Państwowej³. 14 z tych listów było napisanych w latach 1922–1928, czyli w okresie, gdy E. Woyniłłowicz pozbawiony rodzinnych majątków, które zostały za granicą ryską, prowadził żywot „emigranta” mieszkając w trudnych warunkach materialnych w Bydgoszczy. Jest to minus prezentowanego tutaj zbioru, gdyż w tym okresie nie prowadził on już czynnej działalności politycznej, niemniej komentował niektóre wydarzenia, co dla historyka stanowi bardzo interesujący materiał pokazujący stosunek pozbawionych majątków ziemian kresowych do odrodzonego państwa polskiego.

U Edwarda Woyniłłowicza widzenie odrodzonej Rzeczypospolitej zawierało się w kilku różnych płaszczyznach, które czasem zachodziły na siebie, ale też niejednokrotnie miały bardzo mało punktów wspólnych. Przede wszystkim państwo w granicach ryskich było dla niego Królestwem ze szczątkami Wielkiego Księstwa Litewskiego, Koroną, która utraciła dziedzictwo Jagiellońców. Państwo to samo, mimo wygranej wojny, z własnej woli, dokonało dobrowolnej amputacji ziem, które były integralną częścią Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Ale z drugiej strony, było to jednak państwo polskie, wskrzeszone po ponad wiekowym niebycie politycznym. Czyli to, o czym marzyły pokolenia Polaków stało się realne, dla E. Woyniłłowicza było wypełnieniem sprawiedliwości dziejowej. Dlatego, co wielokrotnie podkreśla, należy mu się szacunek, dlatego bezwzględnie należy przestrzegać istniejącego w nim prawa. I mimo, że krytycznie patrzy na wiele aspektów działalności rządu i sejmu, to powaga Rzeczypospolitej jest dla niego wartością niepodważalną, jak w liście z 2 IV 1928r, gdzie opisywał pogrzeb 3 robotników zabitych w katastrofie budowlanej przy Placu Starynkiewicza w Warszawie⁴.

W listach do M. Zdziechowskiego nie pisze wprost, ale w wydanych drukiem wspomnieniach⁵, widać, że według niego optymalnym systemem państwowym byłaby nowocześniejsza w formie, ale nawiązująca do tej z XVIII wieku – Unia Polski z ziemiami b. Wielkiego Księstwa Litewskiego, zwłaszcza białoruskimi. Pojawia się też tutaj to dawne, przedrozbiorowe, poczucie odrębności ziem później nazwanych kresowymi, myślenie typowe dla szlachty z tych ziem, że Wielkie Księstwo jest tak różne od Korony, iż nie może z nią stanowić jednego, identycznego organizmu państwowego. Już to myślenie zawiera w sobie element niechęci do Korony. W dodatku państwo, które powstało w 1918 r., decyzjami sejmu, zerwało z ideą jagiellońską. W tym miejscu, ahistorycyzm myślenia E. Woyniłłowicza nakłada się na niechęć do zaakceptowania prawideł rządzących państwem demokratycznym. Jan Dąbski, Władysław Grabski [i inni] to osoby decydujące o polityce państwa, jakby za nimi nie było partii politycznych i społeczeństwa doświadczonego wojną, pragnącego pokoju i stabilizacji. Przywykły do utożsamiania elit

³ Fragmenty tego listu opublikował M. Zdziechowski w zbiorze szkiców *Widmo przyszłości. Szkice historyczno-publicystyczne*, Wilno 1939, s. 67–68.

⁴ List ten będzie opublikowany w części drugiej.

⁵ E. Woyniłłowicz, *Wspomnienia, 1847–1928*, cz. I, Wilno 1931.

polskiego ziemiaństwa z kresów z całością tamtejszej społeczności polskiej i biorący opinię ziemian za poglądy wszystkich Polaków, z dużą trudnością przyjmuje fakt, że spora część społeczeństwa polskiego, która przecież wybiera posłów do sejmu, nie ma pojęcia, gdzie leży Witebsk i Mohylew, i czy tam w ogóle są jacyś Polacy. Patrząc przez pryzmat Ziemi Zabrzanych, po Rydze ponownie utraconych, brak zainteresowania społeczeństwa polskiego ziemiami wschodnimi, składa na karb wpływów socjalistycznych i bolszewickich, w ostateczności endeckich, nie dopatrując się innych przyczyn, jak choćby prostej niewiedzy o liczebności Polaków na tych ziemiach, zmęczenie wojną i strach o tak niedawno uzyskaną i tak zagrożoną, przez wyprawę kijowską i jej skutki, niepodległość.

Nie można też nie zadać pytania, czy na krytyczne widzenie ówczesnej Polski wpłynęły osobiste straty Edwarda Woyniłłowicza – przecież liczące kilka tysięcy dziesięcin ziemi, wzorowo prowadzone dobra Sawicze i Puzów, zostały po bolszewickiej stronie, tuż przy granicy z Polską, a ich właściciel „Traktatem ryskim ze swej ziemi wygnany, obce deptać sobie musiał łany”⁶. Ale tutaj odpowiedź jest prosta. Ten wybitny działacz ziemiański, powszechnie szanowany przez polskie ziemiaństwo, stawiany za wzór cnót moralnych i obywatelskich, mógłby służyć za przykład polityka poświęcającego swój własny interes dla dobra ogólnego. To że w prezentowanych listach widać żal za tym co było, za latami ciężkiej, organicznej pracy, której efekty, przy milczącej zgodzie Polski, zniweczyli bolszewicy – jest całkiem naturalne. Ale E. Woyniłłowicz, obywatel Wielkiego Księstwa, którego ród z dziada pradziada żył w ziemi słuckiej, nie żałował swego majątku i rozgromionego dworu, a idei, której nie podjęła (według niego – nie chciała podjąć) odrodzona Polska. Tej idei podporządkował całe swoje długie i pracowite życie. Jak była ona ważną dla niego, jak głęboko kochał ziemię ojczystą, świadczą słowa z zamieszczonego poniżej listu z dnia 14 XII 1922 roku: „Jedyna pociechą dla mnie jest przeświadczenie, że obrany kierunek miał rzetelne dobro kraju mego najbliższego na celu i gdybym miał znowu zacząć żyć i pracować na miejscu, innego bym nie wybrał, chociażbym wiedział, że wszystko traktatem ryskim się zakończy”.

Część pierwsza tego opracowania zawiera 7 listów datowanych na lata 1905–1927. Wszystkie napisane były ręcznie, atramentem, bardzo charakterystycznym, miejscami trudnym do odczytania pismem Edwarda Woyniłłowicza. Nie dokonano żadnych ingerencji w treści prezentowanych listów, poza sporadycznymi korektami interpunkcji, każde uzupełnienie nie pochodzące od autora zostało zaznaczone nawiasem kwadratowym.

⁶ Taki napis Edward Woyniłłowicz kazał wyryć na swoim grobie w Bydgoszczy.

* * *

1905 r. 16 sierpnia] Sawicze

1. Wielce Szanowny Panie Profesorze Dobrodzieju

W posiadaniu listu Sz. Pana i artykułu z Nr – 144-ego⁷ – mam zaszczyt odpowiedzieć: gdyby nam dać czego nie mamy – miarę i zrozumienie stanowiska, które wobec potężnego ruchu rosyjskiego zająć by nam należało, moglibyśmy dokonać wielkich rzeczy w przyszłej Radzie Narodowej⁸, bądź przechylając się do jednej, bądź do drugiej partii – lub też jako dzieci kultury Zachodu, stale dążąc do ideałów przez jej tradycje postawionych, moglibyśmy służyć za drogowskaz dla jednych, za cement dla drugich. Szczególnie rola wybitna mogłaby wypaść dla przedstawicieli Litwy i Rusi, będących naturalnymi pośrednikami pomiędzy kołem polskim złożonym z wybrańców z Królestwa i przedstawicielami guberni rosyjskich. Bardzo się lękam, żeby pierwszy skład posłów nie składał się z ludzi tylko „popularnych”, a nie zdolnych i pracowitych. Zebrania wyborcze dużo by wyjaśniły – są one niby zapowiedziane, ma je niby poprzedzać ogłoszenie swobody słowa i druku – więc póki co, w oczekiwaniu, nie może się rozwinąć akcja prywatna i jakoby w końcu sierpnia będzie posiedzenie naszego pseudo – ziemstwa i więcej osób się zbierze w Mińsku – wówczas wypadnie się porozumieć o naznaczenie terminu zebrania Tow. Rolniczego, które w każdym razie nie wnoszę, aby się pierwszej odbyć mogło niż koniec września – początek października [...] albowiem większość ziemian będzie zajęta wyborem kartofli. Gdybym miał adres p. Brzeskiego, posłałbym Jemu oznajmienie i byłbym bardzo rad, aby on od nas przedstawicielem został⁹.

⁷ Niestety nie udało się ustalić, o która gazetę chodziło autorowi listu.

⁸ List był napisany 10 dni po ogłoszeniu w dniu 6(19) VIII 1905 r. Najwyższego Manifestu zapowiadającego utworzenie Dumy Państwowej i określającego zasady ordynacji wyborczej do tzw. Dumy bułyginowskiej. Nazwa pochodziła od nazwiska A. Bułygina, ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, któremu 3(16) II 1905 r. polecono opracowanie projektu zasad wyborczych, kompetencji i struktury Dumy. Przedstawiony projekt zakładał jedynie funkcje opiniodawcze przyszłego parlamentu. Duma o takich kompetencjach nigdy się nie zebrała.

⁹ Mikołaj Brzeski był mińskim kolegą M. Zdziechowskiego z lat szkolnych. Po ukończeniu gimnazjum w Mińsku, studiował na Uniwersytecie Petersburskim, następnie pracował w Ministerstwie Finansów, współpracując z ministrem S. Witte nad reformami finansów Rosji. Uchodził za specjalistę w dziedzinie długów państwowych, czemu poświęcił specjalną naukową monografię. W 1906 r. był dyrektorem departamentu w Ministerstwie Skarbu. Namówiony przez M. Zdziechowskiego, spełniający warunki cenzusu w guberni mińskiej (posiadał majątność ziemską w powiecie borysowskim) popierany przez E. Woyniłłowicza przyjechał na zebranie wyborcze, ale gdy zorientował się, że Polacy chcą wybrać do Dumy kogoś bardziej sobie znanego, wycofał swoją kandydaturę. Nad takim obrotem rzeczy ubolewał M. Zdziechowski: „Będzie 6 posłów mińskich do gadania, przypuścimy o wąskotorówce z Nowojelni do Nowogródka, pozwólcieź by siódmy zaimponował Dumie i całemu imperium, znajomością tego co najważniejsze, tj. spraw budżetowych” (M. Zdziechowski, op. cit., s. 68). Podobnie E. Woyniłłowicz uznawał, że „mógłby być wielce kompetentnym pracownikiem w dumskich komisjach” (op. cit., s. 112–113).

Szanownego Profesora Dobrodzieja i Całą Rodzinę w Krakowie – sługa zawsze pełen uszanowania i życzliwości.

E. Woyniłłowicz

2. Wielce Szanowny Profesorze Dobrodzieju!

Otrzymałem we właściwym czasie list Sz. Pana i książeczkę [...] ¹⁰, nie odpisałem na razie, nie przez brak uszanowania, ale nie chciałem się ograniczyć też tylko podziękowaniem, do przeczytania zaś brakło mi wówczas czasu, teraz jestem w porządku.

Trzy rzeczy dla mnie w tym sprawozdaniu ¹¹ Sz. Pana wybitne: 1 – przeprowadzenie ciągłości „wzajemności słowiańskiej” i przeobrażeń, którym ona ulegać, w zależności od czasu i ludzi musiała – tudzież udział w tych początkowaniach Wielopolskiego, 2 – zaznaczenie przedstawicielom Rosjan w Krakowie, że ludzie, którzy mają taką przeszłość kulturalną za sobą, mają prawo nie zrzekać się tej przeszłości i tej kultury, której tyle pomników mogli oglądać w Krakowie ¹², a 3 – i najważniejsze, że „imperializm” jako przeciwwaga ciasnemu „nacjonalizmowi” – był postawiony przez Polaka Rosjanom w Krakowie ¹³. Już to Kraków ma szczęście po temu. Na jubileuszu Kraszewskiego pierwszy raz w Krakowie było powiedzianem: „że Polska przestając żyć jako państwo, powinna żyć jako naród”, po utopiach 1863 r. wyglądało to dziwnem, nim się ludzie oswoili i słuszość przyznali. Wielce rzecz ciekawa co hrabia Bobryński, nie tylko profesorowi, ale i w Dumie zaśpiewa: czy ludzie „dobrej woli staną się ludźmi dobrych czynów” – jeśliby się to stało,

¹⁰ Niestety nie udało się odczytać tytułu tej książki, czy broszury.

¹¹ Można przypuścić, że do książki dołączone było sprawozdanie z pobytu w Krakowie dwu rosyjskich polityków hr. Włodzimierza Bobrińskiego i gen. W. Wołodymirowa którzy wracając ze zjazdu słowiańskiego w Pradze, odwiedzili Kraków i Lwów (por. M. Zdziechowski, *Przemówienie na cześć delegacji rosyjskiej w Krakowie*, „Czas”, nr 168 z 1908 r.) Więcej szczegółów: A. Giza, *Neoslawizm i Polacy, 1906–1910*, Szczecin 1984, s. 123; Z. Opacki, *W kręgu Polski, Rosji i Słowiańszczyzny. Myśl i działalność społeczno-polityczna Mariana Zdziechowskiego do 1914 r.*, Gdańsk, 1996, s. 177–180.

¹² M. Zdziechowski całkiem błędnie ocenił stosunek W. Bobrińskiego do Polaków, wziął za dobrą monetę czysto taktyczne, wynikające z kurtuazji i wdzięczności za uroczyste przyjęcie przez środowiska krakowskich sympatyków idei słowianofilskich, zapewnienia hrabiego o poparciu sprawy polskiej w Dumie. W rzeczywistości, ten skrajnie prawicowy nacjonalista rosyjski uznał, że „najbliższym celem idei słowiańskiej w Rosji jest oderwanie Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego i walka z polskością” i podjął w tym celu intensywne starania w Dumie (szerzej: Z. Opacki, op. cit., s. 180).

¹³ E. Woyniłłowicz, używając słowa „imperializm”, mówił o „polityce imperium”, w tym kontekście chodziło o politykę tolerancji względem różnych narodów zamieszkujących Rosję, przeciwstawianą coraz szybciej rosnącemu nacjonalizmowi rosyjskiemu, szczególnie po 1908 r., gdy premier P. Stołypin zaczął opierać swoją politykę wewnętrzną na nacjonalistycznej pracy.

niemała byłaby w tym zasługa Sz. Pana, niemała Jemu stąd pociecha i niemała korzyść dla nas¹⁴.

Dziękując raz jeszcze Szanownemu profesorowi dobrodziejowi za wstąpienie w progi nasze¹⁵ i za względy życzliwe – zostają zawsze pełnym uszanowania sługą.

1908 r. 24 Wrz[esnia], 7 Paźdz[iernika] Sawicze.

E. Woyniłłowicz

3. Wielce Szanowny Profesorze Dobrodzieju .

Bawiłem w lubelskim trzy tygodnie, wróciwszy do Bydgoszczy znalazłem tam list Sz. Pana z dnia 3 grud[nia] wraz z wycinkiem „Słowa”¹⁶ i cenną pracą Sz. Pana z łaskawym dopiskiem autora: nie potrzebuję chyba tłumaczyć jak byłem ujęty tym dowodem pamięci i względów życzliwych – tym więcej, że wyrzucony wypadkami i nowym prądem poza nawias, mogę liczyć już tylko na wspomnienie tych ludzi, którzy mniej więcej jednocześnie ze mną w tych trudnych warunkach bytu, jakieś możliwe „modus vivendi” dla siebie, dla swych współziomków wypracować się starali. Jedyną pociechą dla mnie jest przeświadczenie, że obrany kierunek miał rzetelne dobro Kraju mego najbliższego na celu – i gdybym miał znowu żyć i pracować na miejscu, innego bym nie wybrał, chociażbym wiedział że wszystko traktatem ryskim się zakończy. Bardzo ciekawe szczegóły bytności Piłsudskiego w Wilnie wyczytałem w liście Profesora Dobrodzieja. Wyobrażam sobie jak poszanowanie tradycji i budowanie przyszłości, nie na gruzach, ale na fundamentach przeszłości musiało zaznaczyć się zgrzytem w orientacji Naczelnika: nie z takiej gliny lepiono bohaterów¹⁷. Ciekawy byłem jego mowy pożegnalnej w sali Rady Ministrów przed posłami lewicowymi. Myślałem znaleźć tam testament polityczny lub wskazówki dla następcy: znalazłem tylko analizowanie swojego Ja i narzekania na zbyt szczupłą listę cywilną¹⁸. Co chyba mogło mieć

¹⁴ Słowa „niech ludzie dobrej woli staną się ludźmi dobrych czynów”, świadczą, że E. Woyniłłowicz, posiadający duże doświadczenie w kontaktach z politykami rosyjskimi, o wiele trzeźwiej niż M. Zdziechowski oceniał deklaracje krakowskie hr. W. Bobrińskiego.

¹⁵ M. Zdziechowski (op. cit., s. 58) wspomina, bez podania daty, że tylko jeden raz on i Tadeusz Smarzewski byli gośćmi Edwarda Woyniłłowicza w Sawiczach.

¹⁶ Prawdopodobnie chodzi o wycinek z mową M. Zdziechowskiego wygłoszoną do J. Piłsudskiego na bankiecie po uroczystości nadania byłemu Naczelnikowi Państwa doktoratu honorowego przez Wydział Matematyczno-Przyrodniczy USB w dniu 2 XI 1922 r. („Słowo”, nr 81 z 5 XI 1922 r.).

¹⁷ E. Woyniłłowicz prawdopodobnie odnosi się do wzmianek z listu M. Zdziechowskiego o socjalistycznej przeszłości J. Piłsudskiego

¹⁸ E. Woyniłłowicz, podobnie jak adresat listu, zauważył silne intencje autokreacyjne w wystąpieniach J. Piłsudskiego. (Szerzej o tym: M. Zdziechowski, *Widmo...*, s. 123–127; Z Opacki, *Między uniwersalizmem a partyklaryzmem. Myśl i działalność społeczno-polityczna Mariana Zdziechowskiego 1914–1938*, Gdańsk 2006, s. 238–239).

znaczenie wobec pogłosek o nabyciu wielkich dóbr w Poznańskim. W Warszawie byłem podczas wielkich demonstracji ulicznych z powodu wyboru prezydenta Rzeczypospolitej¹⁹ Współczułem demonstrującym, potępiając ich "modus procedendi" – albowiem miły, czy nie miły, ale wybór był legalny i powinien być uszanowany²⁰. Partie narodowe w sejmie zawiedzione w swych kombinacjach kompromisowych z witosowcami, mają jakoby urządzić abstynencję, do Rządu nie wchodzić, wciąż oponować i pozwolić lewicy dojść do absurdu²¹ – ale to dojdzie odbędzie się przecież na skórze kraju i nie wiadomo, o ile będzie krótkotrwałym: wszak i bolszewikom tyłu lat trwania nikt nie przepowiadał?, a trzy miesiące rządów Moraczewskiego dotychczas się ranią²². Kończę, nie chcąc zbytnim pesymizmem zatruwać nastroje przedświąteczne – niech rok nowy, jakiś nowy cud nad Wisłą przyniesie – bo w tym wieku niedowiarstwa tylko cuda działają – jak cudem, a nie własną siłą Polska powstała, może cudem przejrzy i ostoi.

Ściskam rękę Profesora Dobrodzieja, życząc Mu wciąż sił do pracy i doczekania się lepszej doby. Sługa uszanowania i życzliwości

14 grud[nia] 1922 r.

E. Woyniłłowicz

4. Wielce Szanowny Profesorze Dobrodzieju !

Odsyłam łaskawie mi udzieloną książkę Kurłowa²³, którego znałem doskonale, raz w Mińsku, powtóre z czasów jego świetnej kariery w Piotrogradzie, po

¹⁹ Demonstracje uliczne przeciw wyborowi G. Narutowicza zorganizowane głównie przez młodzież endecką miały miejsce od 10–14 grudnia 1922 r.

²⁰ Autor pisząc list nie mógł oczywiście wiedzieć, że za 2 dni prezydent zostanie zamordowany.

²¹ E. Woyniłłowicz nawiązuje do faktu głosowania posłów PSL „Piast” za Gabrielem Narutowiczem, co przyczyniło się do jego wyboru. „Piast” głosował za G. Narutowiczem, nie z sympatii do niego, ale głównie dlatego, że nie chciał poprzeć kandydata endecji arystokraty, hr. Maurycego Zamoyskiego. To były owe „zawiedzione kombinacje kompromisowe z witosowcami”.

²² Rząd J. Moraczewskiego powstał 18 XI 1918 r. i istniał do 16 I 1919 r. Jego skład (14 ministrów reprezentowało PPS, PPSD, PSL – Wyzwolenie, PSL – Lewicę i „radikalną inteligencję”) i ustawodawstwo: m.in. prawo do strajku, 8-godzinny dzień pracy, prawo tworzenia związków zawodowych – E. Woyniłłowicz uznawał za „socjalistyczne, nieomal bolszewickie”.

²³ Chodziło o pierwsze, berlińskie wydanie wspomnień P.G. Kurłowa „*Gibiel'impieratorskoj Rossii*”. Berlin 1923. Paweł Grigoriewicz Kurłow (1860-1923) sztalmajster dworu, rzeczywisty radca stanu, generał żandarmerii, w latach 1905-1906 pełniący obowiązki gubernatora mińskiego, w latach 1909–1911 wiceminister spraw wewnętrznych i komendant Wydzielonego Korpusu Żandarmerii. Po 1911 r. bez funkcji rządowych, po udowodnieniu mu zaniedbań w ochronie dworu i premiera, czego skutkiem był udany zamach na P. Stołypina w Kijowie. W latach wojny zastępca Dowódcy Dźwińskiego Okręgu Wojskowego do spraw cywilnych, potem generał-gubernator guberni nadbałtyckich, od września do grudnia 1916 r. ponownie komendant Wydzielonego Korpusu Żandarmerii. Po przewrocie bolszewickim na emigracji, początkowo w Polsce, potem w Niemczech.

trzenie, spotykałem go nawet w czasach uchodźstwa w Warszawie. Wszystkie te osobistości, które wymienia – były mnie w swoim czasie znane, a wielu wypadków niemal świadkiem byłem, zatem z wielkim zaciekawieniem pamiętnik jego przeczytałem, tym więcej, że z taką apoteozą wielkości upadłych, trudno się dzisiaj spotkać. Oświetlenie jest bezwarunkowo stronnicze, ale dzisiaj nie modne, więc chyba Kurłow liczy na powrót starego reżymu? – i wówczas by jego niewątpliwie nagroda nie minęła.

Wielkie uroczystości mają się odbyć 1-3 lipca w Brześciu, coś w rodzaju owego zjazdu w Wilnie, na którym Pan Profesor przemawiał²⁴ – ma być obecnych trzech ministrów i miałem być tam dekorowany tym krzyżem „Polonia Restituta”, pomimo bardzo serdecznych i w nader pochlebnych w słowach zredagowanych zaproszeń, ułatwień mieszkaniowych itp. – odmówiłem – a jeżeli Sz. Profesor raczy przypomnieć rozmowę, którąśmy mieli podczas ostatniego spotkania w Warszawie, to motywów odmowy przytaczać nie będę potrzebował, i chyba u Sz. Pana rozgrzeszenie otrzymam²⁵.

15 lipca będę musiał znowu być w Warszawie – nie zawsze mogę liczyć na szczęśliwy traf spotkania, z którego zawsze tak miłe wspomnienia mnie pozostają i po czym się zawsze utwierdzam w tym co za słuszne i dobre uważałem. Proszę Profesora Dobrodzieja przyjąć zapewnienia uszanowania i uczuć najżyczliwszych od oddanego sługi.

1923 r. 27 czer.[wca]

Zamoyskiego 23, Bydgoszcz.

E. Woyniłłowicz

²⁴ Nie udało się określić o jaki zjazd chodziło Autorowi listu.

²⁵ Szczegóły dotyczące tej sprawy podaje M. Zdziechowski w pracy *Widmo przyszłości...*, s. 76–77. W zamieszczonym w tej książce rozdziale poświęconym E. Woyniłłowiczowi pod znamienym tytułem „Edward Woyniłłowicz w ostatnich latach swego życia. Tragedia kresów”, pisze, że gdy dowiedział się o pomyśle władz polskich aby E. Woyniłłowicza udekorować orderem „Polonia Restituta 4-tej klasy za wieloletnią pracę jako sędziego pokoju w Słucku” – podczas spotkania w Warszawie złożył Woyniłłowiczowi „zamiast powinszowania – kondolencje”. „Wiedziała bowiem cała Polska, że był długoletnim prezesem i niezmiernie czynnym kierownikiem Mińskiego Towarzystwa Rolniczego, że pod względem powagi, jaką miał w społeczeństwie swoim, nikt mu nie dorównywał, że wreszcie zajmował wysokie a odpowiedzialne stanowisko prezesa Zjednoczonych Kół Polaków z Królestwa, Litwy i Rusi w Radzie Państwa w Petersburgu (ibidem, s. 76) [...] Ludzi stojących na takiej wyżynie albo się nie dekoruje, albo otrzymują odznaczenia wysokie” (ibidem, s. 77). Podobnie na rangę odznaczenia i wyjątkowo nieudolnie sformułowany wniosek, pomijający rzeczywiste zasługi E. Woyniłłowicza, patrzył on sam. Mówił o tym do M. Zdziechowskiego: „Jak mam to odznaczenie rozumieć – chyba jako amnestię, jako rozgrzeszenie z grzechu całego życia, że zamiast do powstania nawoływać, pracowałem na roli i politykę realistyczną uprawiałem” (ibidem, s. 77).

5. Wielce Szanowny Profesorze Dobrodzieju !

Łaskawy list Sz. Pana doszedł mnie w czasie właściwym, broszura zaś z zaszczytnym dla mnie nadpiskiem – dopiero z pewnym opóźnieniem spowodowanym może zaspami śnieżnymi, a może niedokładnością pocztową. Przede wszystkim muszę podziękować Sz. Panu za pamięć życzliwą: kiedyś dużo się krzątałem i nawet dużo znaczyłem, teraz zupełnie na stronie stojący, samo przez się ogromnie jestem wdzięczny tym, którzy mnie wydobywają z zapomnienia fali, lecz nie wątpię, że czas jest najlepszym sędzią i każdy się swej sprawiedliwości doczeka, nie tak może tylko umiejętnie i nie przez tak wybitnych ludzi [...], jak tego się doczekał Syrokomla w odczycie Sz. Pana, w jubileusz swego urodzenia²⁶. Ogromną ma zasługę Sz. Profesor dobrodziej, że wydobył spod kurzu literackiego naszego poetę kresowego, tak mało docenionego przez wielu historyków literatury, a tak ukochanego przez ludzi naszego pokolenia, a specjalnie ludzi ze stron naszych rodzinnych, bo to przecież syn naszego słuckiego Polesia, którego w młodszych latach wieku rozumieliśmy i odczuwaliśmy bezwiednie nawet, bo widocznie on ukochał to wszystko, na cośmy od dzieciństwa patrzeli, nie rozumiejąc nawet, że to wszystko tyle wartości posiada. Pamiętam, że w latach dziecinnej nauki kazano mi się zachwycać takim arcydziełem jak „Pan Tadeusz”, ale poezję Syrokomli czytałem i rozumiałem bez rozkazu, i dzisiaj jeszcze kiedy z tak bogatej jak miałem ksiąźnicy, ocalał mi przypadkiem tom III-ci wydania zupełnego 1872 r., odczytuję po raz nie wiem który „Ułasa”, „Cmentarnika”, „Stare Wrota” itd. Syrokomli i lubuję się jego krajobrazami jakby tłumaczącymi ten szary nastrój duszy Białorusina²⁷. Ze szczególną przyjemnością podkreśliłem na str. 22 ten ustęp²⁸, w którym Sz. Pan zaznacza, że rozumienie poezji Syrokomli stanowi poniekąd granicę między Koroną a niegdyś W. X. Litewskim, że tylko takim a nie innym „Litwinem” był sam Syrokomla. Słusznie Sz. Pan podkreśla, że nacjonalizm to może bezmyślny jest spadek po rządach państw zaborczych i lękam się mocno, że jak w „Weselu”, „Polska nosi tylko sznur”, a nie „złoty róg”, który niegdyś głosił w Rzeczypospolitej swobodę wszelkich wyznań i uczuć narodowościowych, który zniewalał księcia Ostrogskiego budować cerkwie w pieczarach kijowskich, dziękując Bogu za pobicie Moskali pod Orszą – gdzieś zaginął. Odczyt jednak profesora może jednak da początek nawiązania pewnych nici tradycyjnych między tymi ideałami, dla których tyleśmy pracowali i cierpieli i obecną nową, ale nie na

²⁶ Odczyt M. Zdziechowskiego o W. Syrokomli został wygłoszony z okazji 100-lecia urodzin poety i następnie wydany drukiem w szerszym opracowaniu pod tytułem *Władysław Syrokomla. Pierwiastek litewsko-białoruski w twórczości polskiej*, Wilno 1924.

²⁷ Chodzi o 10 tomowe wydawnictwo *Poezje Ludwika Kondratowicza (Władysława Syrokomli). Wydanie zupełne na rzecz wdowy i sierot autora*. Wydawca Wincenty Korotyński, Warszawa 1872. Tom III nosił tytuł: *Z wrażeń poleskiej podróży*.

²⁸ Wobec tego, że list napisany był w styczniu 1924 r. można przypuścić, że E. Woyniłłowicz nie miał całej broszury a tylko drukowany tekst odczytu.

dalszą metę obliczoną koncepcją. Mówiłbym i pisałbym jeszcze wiele, ale tymczasem jeszcze ponownie dziękuję za pamięć i życzenia świąteczne wzajemnie je przynosząc Sz. Panu.

1924r. 6 stycz[nia]

Bydgoszcz

Sługa oddany

E. Woyniłłowicz

Z kierunkiem „Głosu Wilna” pogodzić się nie mogę: właśnie wada Sejmu, że nikt tam nie ma odwagi utworzyć stronnictwa konserwatywnego z otwartą przyłbicą.

6. Wielce Szanowny Rektorze Dobrodzieju²⁹

Ogromnie jestem ujęty dowodem łaskawej pamięci Sz.Pana, o człowieku tak już za brzeg wyrzuconym jak ja w obecnej dobie, otrzymałem broszurkę z przemówieniem „Do Młodzieży”³⁰ i z wielce dla mnie cenną dedykacją Autora: treść była mnie już znana ze „Słowa” wileńskiego, a przemówienia oczekiwaliśmy od dawna, wiedząc, że Sz. Pan nie będzie się liczył ani z nastrojami, ani z okolicznościami, a wypowie taką prawdę – jaką w swoim sumieniu czuje.

Nie łatwe zadanie wziął Sz. Pan na barki swoje: nastroić tak młodzież, aby była przedmurzem cywilizacji zachodniej przed ideologią bolszewicką? – bardzo to pięknie – ale trzeba nie mieć tego wroga we własnym obozie – w ustawach sejmowych, w rozporządzeniach rządowych, trzeba wytrącić z rąk przodowników ten sztandar nacjonalizmu, w imię którego niby granice nowe były zakreślone – traktat ryski zawarty, hańba 3. rozbiorów przekreślona – skoro 4. dobrowolnie został przyjęty, bez żadnego protestu, ani w Sejmie, ani w prasie, ani w społeczeństwie. Doczekaliśmy się sejmu w Warszawie po długich latach niewoli – ale czy choć jeden poseł będzie mógł się poszczycić, że był członkiem pierwszej izby prawodawczej polskiej? Nie chciałbym być profesorem historii, bo nie znalazłbym tłumaczenia, że to co zrobiła Katarzyna, to było haniebnie, a co panowie Grabski i Dąbski w Rydze – to było wskazane? Mamy nieść światło kultury zachodniej, a wyrzekliśmy się głównych podstaw prawa rzymskiego i przykazań Mojżeszowych, niszcząc prawo własności i siejąc waśń wśród stanów Rzeczypospolitej – zamiast ich połączyć ku wspólnej budowie gospodarstwa państwowego i nic więc dziwnego, że ze zbołałej duszy Sz. Pana wyrwał się okrzyk: „mieście litość nad

²⁹ List ten zamieścił M. Zdziechowski w zbiorze *Widmo przyszłości...*, s. 84-85.

³⁰ Broszura ta była przedrukiem mowy rektorskiej M. Zdziechowskiego otwierającej rok akademicki 1925/1926 na Uniwersytecie Wileńskim. Mowa ta, obok innych została następnie zamieszczona w zbiorze *Walka o duszę młodzieży. Z czasów rektorstwa*, Wilno 1927.

Ojczyzną”. Proszę Sz. Pana wierzyć, że pesymizm mój nie pochodzi ze strat osobistych poniesionych, mam je za niepowrotne – skończyłem 78 lat, wszystko znoszę i ponad te zmienność losów stoję i przetrwam do końca, żal tylko tej pracy wiekowej, nadaremnej, nie przez wroga, a przez swoich przekreślonej: przy braku zasad i braku uczciwości – w trwałość odrodzenia trudno mi wierzyć³¹. Daj Boże, aby Sz. Panu udało się natchnąć młodzież ideałami filaretów – by nie brała „iskier z czarta kuźni”. Przepraszam za długą gawędę i proszę nie odpisywać – a może się uda gdziekolwiek spotkać – lepiej pogawędzimy.

Sługa pełen uszanowania

E. Woyniłłowicz

1925r. 9 grud[nia] Bydgoszcz

7. Wielce Szanowny Mości Rektorze Dobrodzieju

Otrzymałem za pośrednictwem Sz.P. Górskiego przysłany łaskawie mnie z Wilna Nr 65-ty „Słowa” z przemówieniem na akademii ku czci Piłsudskiego, Sz. Pana³², nie wiem komu ten komunikat mam zawdzięczać, ale wielkim on był dla mnie odetchnieniem wśród tej atmosfery Dni „tabelnych”, z urzędowym entuzjazmem obchodzonych – solenniejsz niż za dni Carskich³³, jakże przy nich blado wyglądał św. Ignacy we Wrześni, patron samego prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej? Masę wielkich prawd Sz. Pan wypowiedział i wiele wskazówek zręcznie między liniami umieścić: wdzięczny za nie bardzo więzień na Antokolu³⁴, ale nie wiem, czy w Belwederze dorosną do „wzniesienia się ponad małostkowe uprzedzenia do szerokiej wspaniałości myślności”?, tego szerokiego gestu wciąż brakuje na naszym horyzoncie poli-

³¹ Podkreślenie w oryginale, różnica barwy atramentu wskazuje, że jego autorem jest M. Zdziechowski.

³² Przemówienie M. Zdziechowskiego, byłego już rektora USB, miało miejsce 19 III 1927 r. na tradycyjnej akademii z okazji imienin marszałka J. Piłsudskiego. Zawierało silne akcenty polityczne podnoszące zasługi generałów, zwłaszcza tych, więzionych po zamachu majowym, bądź odsuwanych na boczny tor. Jak pisze Z. Opacki omawiający szczegółowo to wystąpienie: „Ponadto wyrażał wciąż jeszcze nadzieję na opamiętanie się marszałka, na uczynienie z jego rządu instytucji pojednania narodowego i nadania tym samym jego rządowi moralnego uzasadnienia. Gorzka pigułka musieli najwyraźniej przełknąć uczestnicy akademii, głównie zwolennicy Piłsudskiego” (*Między uniwersalizmem...*, s. 249–250).

³³ Autor nawiązuje do ogłaszanych co roku w Rosji tabel z wykazami uroczystości i dni wolnych od pracy związanych z obchodami imienin, urodzin itp. cara Mikołaja II i rodu Romanowych.

³⁴ W więzieniu wileńskim na Antokolu od końca maja 1926 r. do wiosny 1927 r. byli przetrzymywani generałowie: Bolesław Jazwiński, Juliusz Malczewski, Tadeusz Rozwadowski. Czwarły generał, Włodzimierz Zagórski 6 VIII 1927 roku został przewieziony z Wilna do Warszawy, gdzie wszelki słuch po nim zaginął (Szczegóły; Z. Cieślowski, *Tajemnice śledztwa KO-1042/27. Sprawa generała Zagórskiego*, Warszawa 1979).

tycznym. Bardzo wdzięczny jestem Sz. Panu za wymienienie mego nazwiska, bez pominięcia p. Romana³⁵, najbliższego mi towarzysza pracy: on miał szczęście pozostać w obrębie Kraju – moja cała praca została przekreślona w Rydze i popiołem zapomnienia jest zasypaną – a zbyt wielkiej trzeba byłoby zmiany w orientacji umysłów politycznych Kongresówki i Wielkopolski, aby kiedyś odgrzebywać tam ideę Jagiellońską chciano, i stwierdzić, że prawdziwym przedmurzem bolszewizmu była tam praca ziemiaństwa polskiego, a nie obecna taktyka rządów zupełnie psychologii kresowej ludności nieświadomych. Nie wiem jak obecnie nauczyciele historii polskiej umieją wytłumaczyć młodemu pokoleniu, że rozbiory Katarzyny były zbrodnią, a traktat ryski zbawieniem? Wilno wszystko zawdzięcza Piłsudskiemu, w tym więc środowisku, szczególnie z autorytetem Sz. Pana zadanie było nie łatwe, i nastroju ogólnego nie zepsuć i prawdę ludziom powiedzieć, świetnie Sz. Pan się wywiązał i byłby dla mnie zaszczyt niemały, gdybym pod tym przemówieniem mógł się podpisać.

Sługa zawsze pełen uszanowania i życzliwości.

E. Woyniłłowicz

1927r., 24 marca, Bydgoszcz, ul. Zamoyskiego 23.

³⁵ Autor ma na myśli Romana Skirmunta (1868–1939) wybitnego działacza ziemiańskiego, od 1930 r. senatora RP.